

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/wydawnictwo/o-ksiazkach/poczytaj/nie-tylko-o-ksiazkach/98109,Bylem-na-dnie-piekla.html>

28.02.2026, 12:12

Byłem na dnie piekła

Część 3 rozmowy ze Stanisławem Zalewskim, byłym więźniem KL Auschwitz i obozów systemu Mauthausen: Gusen I, Gusen II, prezesem Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych

07.05.2020



Stanisław Zalewski w sztolni Bergkristall. Maj 2016 r. (fot. Maciej Foks)

[W poprzedniej części mówiliśmy m.in. o Gusen I.](#) Porozmawiajmy o drażliwej kwestii, o seksie...

Na Pawiaku w początkowym okresie kwarantanny siedziałem w jednej celi z chłopakami, których pochwycono na zbiorce w lesie. Przebyli tę samą drogę co ja. W Gusen I stali się obiektem zainteresowania więźniów funkcyjnych. Zaczynało się w delikatny sposób. Kapo, blokowy czy sztabowy prosił takiego chłopaka, by pomógł mu posprzątać pomieszczenie. Dostawał za to miszkę zupy i kawałek chleba. Po kilku sprzątaniach funkcyjny dawał więźniowi do zrozumienia, że nie ma sensu, aby chodził spać do baraku, bo u niego jest dodatkowa prycza. Ci chłopcy z jednej otchłani nieszczęścia wpadali w drugą. U niektórych wpływało to na morale, stawali się lepsi od pozostałych więźniów. W Gusen I minęły mi dolegliwości przewodu pokarmowego i mój organizm zaczął się trochę regenerować. Przybyło mi trochę ciała i także stałem się obiektem zainteresowania. Nie dałem się jednak zwieść.

W Auschwitz I w bloku 24a istniał tzw. puff, a w Gusen I?

Władze niemieckie, aby zapobiegać przypadkom homoseksualizmu, wybudowały specjalny pawilon. W pokojach urzędowały panie, które świadczyły usługi seksualne dla więźniów.

Pamiętam ten budynek, gdyż z innymi chodziłem w pobliże ogrodzenia przypatrywać się spacerującym paniom. Był to widok niespotykany od momentu aresztowania. Z tego, co się dowiedziałem, był specjalny regulamin, według którego co ważniejsi więźniowie dostawali kartki na wizytę u tych pań. Nie wpłynęło to jednak na zmianę sytuacji w obozie. Niektórzy nadal polowali na młodych, lepiej wyglądających chłopaków. Z tego, co później mi powiedziano wynika, że przed końcem wojny panie musiały się wyprowadzić z budynku puffu. Sam budynek przetrwał do końca wojny.

Dziś jest własnością prywatną. Alianci bombardowali te okolice. Czy był Pan świadkiem nalotu?

W pobliżu obozów były zakłady Steyera, przed wojną znanej fabryki samochodów, przekształconej w zakład zbrojeniowy. W Gusen I był jeden oddział tej wytwórni, tzw. komando Steyera, gdzie wytwarzano elementy broni maszynowej. Były też zakłady Messerschmitta. Poza obozem też uruchomiono miejsca, gdzie produkowano pewne elementy uzbrojenia armii. Dlatego te miejscowości były celem ataków lotnictwa alianckiego. Któregoś dnia pojawiły się eskadry samolotów lecących na niskiej wysokości. Zrzucały fragmenty metalowej folii. Każdy z nas miał kilka takich pasczków. Już po wojnie dowiedziałem się od znawców lotnictwa, że miały one zakłócać urządzenia radarowe obrony przeciwlotniczej. Do samolotów zaczęła strzelać artyleria przeciwlotnicza, której gniazda były w pobliżu obozu Gusen I. Kilka samolotów zostało strąconych. Duże szczątki zostały zgromadzone w obozie. Ułożono z nich ogromną stertę przed bramą. Moim zdaniem miało to oddziaływać na psychikę więźniów, tak jak strzelanie do lotników ratujących się na spadochronach.

Wspominał Pan kiedyś, że zamach na Hitlera dał się w pewien sposób odczuć w obozie. Więźniowie o nim wiedzieli?

To był chyba lipiec 1944 r., kiedy nagle przez kilka dni musieliśmy zostać w barakach. Przez okna było widać wzmocnione posterunki na wieżach wartowniczych, a po terenie obozu chodziły patrole. Brama była zamknięta, wchodzili tylko żołnierze niemieccy. Nie wiedzieliśmy, o co chodzi. Wiadomość o zamachu dotarła dopiero po jakimś czasie, gdyż w obozie nie wolno było mieć żadnych gazet, a informacje, jakie napływały, były przekazywane ustnie.

Absender:
 Name: Halauzki Stanislaw
 geboren am: 7. X. 1925
 Block 6 Stube B
 № 45332
 Meine Anschrift:

Konzentrationslager
 Mauthausen / Gusen

Post. St. Georgen
 Oberdonau
 Poststelle K. L. M. Gulen



Folgende Anordnungen sind beim Schriftverkehr mit Gefangenen zu beachten:

- 1.) Jeder Schutzhaftgefangene darf im Monat zwei Briefe oder zwei Karten von seinen Angehörigen empfangen und an sie absenden. Die Briefe an die Gefangenen müssen gut lesbar mit Tinte geschrieben sein und dürfen nur 15 Zeilen auf einer Seite enthalten. Gestattet ist nur ein Brief von normaler Größe. Briefumschläge müssen ungefügt sein. In einem Briefe dürfen nur 5 Briefmarken à 12 Pfg. beigelegt werden. Alles andere ist verboten und unterliegt der Beschlagnahme. Postkarten haben 10 Zeilen. Lichtbilder dürfen als Postkarten nicht verwendet werden.
 - 2.) Geldsendungen sind gestattet, doch ist dabei genau Name und Vorname, Geburtsdatum, Häftlingsblock und Stube anzugeben.
 - 3.) Zeitungen sind gestattet, dürfen aber nur durch die Poststelle des K. L. Mauthausen/Gusen bestellt werden.
 - 4.) Lebensmittelpakete sind gestattet. Außer einem Inhaltsverzeichnis sind Beilagen verboten und werden beschlagnahmt.
 - 5.) Entlassungsgesuche aus der Schutzhaft an die Lagerleitung sind zwecklos.
 - 6.) Sprecherlaubnis und Besuche von Gefangenen im Konzentrations-Lager sind grundsätzlich nicht gestattet.
- Alle Post, die diesen Anforderungen nicht entspricht, wird vernichtet.

Der Lagerkommandant.

An Frau

Maria Halauzka

Warschau

Obssowast. 6 m 4

Gen. Gw.

IX im Monat
Postempfang

4761 II

List Stanisława Zalewskiego do matki, wysłany z obozu Gusen I w czerwcu 1944 r. (fot. arch. S. Zalewskiego)

Liebe Mütter. Herzlich danke ich
Dir, Jen Mitterk Lincija Kwaszanski
wohnung Feldherallec 39 w2 und
alle anderen für empfangene Pake-
te. Pakete u Briefe haben mir grosse
freude eridtet u hilfe. Ich bin
gesund u ganz. Ständig bin
ich wass hört bei Zuck und
meinen freunden. Ich danke Dir
meine liebe Mütter für empfangene
Wäsche, ausserdem bräuche ich
nichts weiter. Herzliche Grösse
für Dich, Hefe, Mitterk, kleinen
Zuck, Kruszinski u Familie u
meinen freunden Güter

Stavits

19. II. 44

**Wenden!
Odwrócić**

Bitte sorgfältig aufbewahren!
Uprasza się troskliwie przechować!

Der Absender wird gebeten, nur den umrandeten Teil auszufüllen. — Nadawca jest proszony wypełnić tylko obramowaną część.

Einlieferungsschein — Dowód nadania

Gegenstand: *) Brief list *) Nr.

przedmiot: *)

Nachnahme Pobranie	Zl	Gr	Gewicht waga	kg	g

Wert oder Betrag: Zl Gr

wartość: Zl Gr

Empfänger:
Od-biorca:
Zakony

Bestimmungsort:
Miejsce przeznaczenia:
Pases

20 DEUTSCHES REICH GENERALGOVERNMENT

Postannahme
Pocztowe przyjęcie

* Objaśnienia skrótów. A = zlecenie pocztowe, E = polecenie, PAnw = przekaz pocztowy, Pk = paczka, Pu = pakiecik, Wert = wartość, Zk = kara wpłaty.

DPO 449 (3.41)

Jak wyglądało przyjęcie do obozu i warunki w Gusen II?

Do Gusen II zostałem przeniesiony w połowie sierpnia 1944 r. Nadmienię, że spotykaliśmy warszawiaków przywiezionych do obozu. To od nich dowiadywaliśmy się, jaki był przebieg powstania. Nie było to dla nas pokrzepiające. W Gusen I jako pracownik Messerschmitta byłem zakwaterowany w jednym z dwóch murowanych bloków, oznaczonym numerem 6. Po przyjeździe z pracy i apelu wieczornym zostawała jeszcze godzina, kiedy więźniowie mogli się spotykać grupkami na korytarzach i porozmawiać. W Gusen II czułem się tak, jakbym z porządnego hotelu dostał się do wiejskiej chaty na peryferiach. Drewniane budynki, ścisk, gdyż coraz więcej więźniów potrzebowano do produkcji zbrojeniowej. W moim baraku umieszczono dwupiętrowe prycze, a na każdym piętrze spało po dwóch więźniów. Warunki sanitarne były nieporównanie gorsze, a system i organizacja dnia pracy dla więźnia bardziej uciążliwe niż w Gusen I. Pobudkę zarządzono na godz. 5.00, później apel, śniadanie, zbiórka. Na dwie, trzy godziny przed rozpoczęciem pracy, tzw. szychty, wsiadało się do kolejki wąskotorowej. Boki wagoników miały wysokość około 1,5 m, może więcej. Ładowano do nich taką liczbę więźniów, że nie można było się poruszyć. Tak sformowana kolej jechała bardzo wolno, a po bokach szła eskorta żołnierzy z bronią i psami. Podróż z obozu do miejsca, gdzie pracowaliśmy, trwała prawie godzinę, a pracę w końcowych miesiącach wojny wydłużono nawet do 12 godzin. Dlatego na własne potrzeby nie zostawało nam dużo czasu. W porównaniu do Gusen I racje były małe, prawdopodobnie celowo okrojone przez funkcyjnych. Pewnego dnia, schodząc z pryczy, zauważyłem, że mój towarzysz jeszcze leży. Powiedziałem, żeby wstawał na apel. Niestety, umarł w nocy. Nawet tego nie zauważyłem, tak byłem zmęczony po pracy. Mniej odporni fizycznie więźniowie umierali. Myślę, że wysyłanie więźniów z Gusen I do Gusen II było celowe, gdyż tam odbywała się samoczynna selekcja. Najmniejsze przewinienie kończyło się w najlepszym wypadku batami. Delikwenta kładziono na specjalnym koźle i bito.

Czy Pana to kiedyś spotkało?

Któregoś dnia sam spałem na pryczy. Zasnęłem i w rezultacie nie poszedłem do pracy. Oznaczało to właściwie karę śmierci, gdyż traktowano to jako sabotaż. Uratował mnie pisarz z naszego baraku. Nakazał, bym dostał nie 25 kijów, lecz 15. Wymierzono mi karę, ale i tak zostałem potraktowany ulgowo. Dzięki temu ocalałem. Pamiętam, że pisarz nazywał się Wiśniewski. Po wojnie przeczytałem, że robił wszystko, by ulżyć uwięzionym. Dziś już nie pamiętam numeru naszego bloku. Mam korespondencję z podaną lokalizacją, ale nie z Gusen II, ponieważ od chwili wybuchu powstania warszawskiego nie przychodziły już listy i paczki. Więźniowie nazwali Gusen I przedsionkiem piekła, Gusen II zaś dnem piekła. Byli tacy, którzy mówili, że stąd chętnie wróciliby do Auschwitz.

Niektórzy nie wytrzymywali psychicznie.

Taki więzień od razu był widoczny. Poruszał się tak, jakby był zdalnie kierowanym minirobotem. Jego ruchy, wyraz twarzy, mimika były takie, jakby odchodził z tego świata. Tacy więźniowie szybko mułmianieli. Ubywało im sił życiowych, zarówno psychicznych, jak i fizycznych. Z czasem nie nadawali się do pracy. Nie byłem świadkiem uśmiercania, ale widziałem więźniów leżących w ubikacji, która w Gusen II była jednocześnie umywalnią. Albo umarli z głodu, albo byli zabijani.

Czy w Gusen II więźniowie byli umieszczani w barakach według kraju pochodzenia czy też byli wymieszani?

Nie było podziału na narodowości. W barakach mieszkali Polacy, Rosjanie, Węgrzy, Włosi,

Hiszpanie, Francuzi. W komandzie Bergkristall i w grupie roboczej, w której pracowałem w wydzielonym miejscu, byli Polacy, Włosi i Francuzi. Wszyscy byli zakwaterowani w jednym baraku, razem jechali do sztolni i z niej wracali. Był to w zasadzie podział zgodny z zakresem wykonywanej pracy w przemyśle zbrojeniowym.



Upamiętnienie polskich więźniów obozów koncentracyjnych Gusen, ofiar pracy niewolniczej w sztolniach Bergkristall. (fot. Maciej Foks)



W maju 2019 r. podczas uroczystości w Bergkristall przemawiał wicepremier rządu RP Piotr Gliński. (fot. Maciej Foks)



Uroczystości w Bergkristall prowadziła Martha Gammer, przewodnicząca Komitetu Pamięci Gusen. (fot. Maciej Foks)

Jak wyglądały relacje między więźniami Gusen II?

Byli więźniowie, którzy mieli lepiej od pozostałych. Wyodrębniały się także grupy narodowościowe. Pomagały sobie wzajemnie. Pod koniec 1944 i na początku 1945 r. więźniowie pochodzenia żydowskiego, którzy byli w wydzielonym baraku, jak się później dowiedziałem, dostawali paczki żywnościowe z Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Po rozpakowaniu żywność nosili przy sobie. W prawie każdym łóżku więźniowie wykonywali coś w rodzaju skrytki, która stanowiła również zagłówek. Tam właśnie przechowywane były w Gusen II racje żywnościowe. Więźniowie żydowscy tego nie robili ze względu na wysokie prawdopodobieństwo kradzieży.

Czy noszenie przy sobie jedzenia nie zwiększało niebezpieczeństwa?

Kiedy szliśmy z wagonu, schodziliśmy kilkaset metrów do wejścia do podziemnej fabryki w Bergkristall. Był tam tunel, którym dochodziło się do swego rodzaju rozdzielni, gdzie rozchodziły się poszczególne korytarze produkcyjne. Panował tam mrok albo półmrok. Kiedy zauważono więźnia pochodzenia żydowskiego, patrzono tylko, czy ma wypchane kieszenie. Więźniowie podchodzili do niego w nieoświetlonym korytarzu, łapali za ręce i ściskali, po czym zabierali żywność, którą miał przy sobie. Słysząc było krzyki okradanych oraz tych, którym udało się coś zdobyć. W pobliżu naszego miejsca pracy w Bergkristall była mała łączka, na której rosła trawa. Widziałem, jak więźniowie po wyjściu z wagoników rzucali się na tę trawę i jedli ją. Taki panował głód w Gusen II.

Jak Pan zapamiętał wygląd tych sztolni w czasie wojny?

Po wyzwoleniu dwa razy tam siedłem i przyrzekłem sobie, że więcej tam nie pójde. Obecne sztolnie są wyglądzone. Nie ma maszyn, urządzeń, wygląda to tak, jakby to było dobre pomieszczenie. W czasie wojny oświetlenie tunelu było pod napięciem 24 wolt. Dowiedziałem się tego od majstra, kiedy jedna z żarówek się przepaliła. Była specjalna komora tunelowa z agregatami do napędzania prądnic, którymi zasilano lampy oświetleniowe i inne narzędzia. Istniała też narzędziownia. Jeżeli komuś uszkodziło się narzędzie, to musiał mieć nowe. W fabryce były wykonywane dwa kadłuby samolotów podczas jednej zmiany. Pracowałem jakiś czas przy maszynie do nitowania pewnych elementów. Nity były miękkie przez dwie-trzy godziny. Więźniowie zanosili je do specjalnego działu obróbki cieplnej i przynosili te, które były zmiękczone. Oprócz tego ta ekipa dostarczała narzędzi i dbała o porządek. Do każdego oddziału było przydzielonych dwóch lub trzech majstrów austriackich i jeden żołnierz SS. Przeprowadzano kontrolę techniczną. Jeżeli któryś więzień źle zanitował, kontroler to zaznaczał. Należało wszystko ręcznie poprawić. Jeżeli usterka została przeoczona, a zauważył to kontroler z władz obozowych, nie karano odpowiedzialnego więźnia, tylko więźnia z kontroli technicznej. Pewnego dnia stanął obok mnie majster, którego zapytałem, co słyszał w świecie. Usłyszał to przechodzący żołnierz SS. Powiedział, że skoro znam niemiecki, od jutra będę pełnił funkcję porządkowego. Któregoś dnia jednemu z pracowników, Rosjaninowi, pękł drewniak. Znalazł gdzieś deskę i zaczął ją przybijać do podeszwy. Esesman zauważył, że więzień nie pracuje, i po zakończeniu zmiany wezwał mnie do siebie. Dostałem takie lanie, że później już dokładnie patrzyłem, czy wszystko jest w porządku. W systemie opracowanym przez Niemców więźniowie pilnowali więźniów. Tak się narodzili ci, których nazywano kapo. Niektórzy znęcali się nad innymi więźniami, a nawet ich zabijali. To szczególnie widać było w Gusen II w skrajnych warunkach bytowania, zarówno w baraku, jak i w zakładach produkcyjnych.



Stanisław Zalewski w sztolni Bergkristall. Maj 2019 r. (fot. Maciej Foks)



Upamiętnienie w sztolni Bergkristall. (fot. Maciej Foks)



Zabudowania Sankt Georgen an der Gusen. (fot. Maciej Foks)

Wspominał Pan o produkcji samolotów. Czy to były samoloty śmigłowe, czy odrzutowe?

Jeżeli chodzi o Gusen II, to byłem przydzielony do Bergkristall, jak wspomniałem, na początku przy produkcji bezpośredniej, później jako porządkowy. Nie dostałem innego przydziału pracy. Na koniec zmiany gotowe kadłuby były transportowane blisko wyjścia. Jak się dowiedziałem w czasie wojny, a także później z literatury dotyczącej przemysłu zbrojeniowego, te samoloty były przewożone do innego zakładu, w którym montowano im osprzęt i inne części. Później były transportowane tam, gdzie odbywała się produkcja finalna. Patrząc na kadłub, dziwiliśmy się, gdzie jest silnik tego samolotu? Zbiornik paliwa był pokryty specjalnym, niezbyt twardym ciemnym tworzywem. Zastanawialiśmy się, do czego ono służy? Już po powrocie do Polski dowiedziałem się o właściwościach zbiornika. Jeśli został przestrzelony, otwór był zasklepiany tworzywem, które było rozpuszczane przez wypływające paliwo. Taka jest moja wiedza o tych odrzutowcach. W obozie nie wiedzieliśmy, a przynajmniej ja nie zdawałem sobie sprawy, co to są za samoloty.

Jakie były warunki pracy w Bergkristall? Jak zachowywali się esesmani?

Jeżeli chodzi o oddział produkcyjny, to nie zauważyłem celowego znęcania się. Nawet kontroli technicznej jakości dokonywali więźniowie. Obywateli niemieckich było coraz mniej. Esesman przydzielony do nas sprawdzał tylko, jak wygląda produkcja oraz dostawa materiałów. Obserwował więźniów. Podczas małej przerwy dawano nam czasem coś do zjedzenia. Niemcy mieli dla nas coś w rodzaju nagrody za dobrą pracę. Była to np. długa bułka lub kanapka. Kiedy przynoszono kocioł, zupę w pierwszej kolejności dostawali ci, którzy w opinii esesmana pracowali właściwie. Po przyjeździe do Bergkristall odczuwałem poprawę w porównaniu do warunków

obozowych. Dbałem o porządek, ale po powrocie do obozu zaczynały się szykany. Nie potrafię tego zrozumieć. Więźniowie pracowali oczywiście na tyle, na ile mogli. Bardzo często niektórzy upadali przy maszynach. Jak wspomniałem, nie było żadnego znęcania się ze strony nadzoru niemieckiego nad tymi, którzy pracowali przy produkcji. Proszę jednak nie mylić tego z sytuacją, która była przy drążeniu tuneli. Po wojnie przeczytałem na ten temat pewne sensacyjne wiadomości, nie będę ich tu powtarzał. Pamiętam, że drążenie tuneli odbywało się już w sposób nowoczesny. Do przodka były doprowadzone szyny, na których stała duża maszyna wyposażona w piły tarczowe o średnicy 1,5 m, a może i więcej. Urządzenie przysuwało się do wyrobiska. Piły tarczowe wycinały zarys w górotworze piaskowca. To miękka skała. Maszyna cofała się, po czym przychodzili więźniowie z młotami pneumatycznymi i wylupywali skałę z nacięć. Była to bardzo niebezpieczna praca. Z góry obrywały się odłamki skalne, spadały na więźniów. Widziałem, że urobek był kładziony na taśmociąg, który wywoził to do wagoników stojących na torach kolejowych, a drugim taśmociągiem były transportowane materiały budowlane do wykończenia ścian tego tunelu. Za moich czasów ściany były wykładane kamieniami obrabianymi w kamieniołomach, a co kilka metrów były montowane specjalne wzmocnienia stalowe. Przynajmniej w tych korytarzach, które widziałem. Na tym kończy się moja wiedza, jeżeli chodzi o budowę nowych korytarzy.

Czy więźniowie wspominali, że gdzie indziej w Sankt Georgen an der Gusen też były drążone tunele?

Z informacji, które uzyskałem od więźniów w Austrii, już w rozmowach po wyzwoleniu, wynika, że ponoć w pobliżu Bergkristall drążono tunele, które zostały później zasypane. Z tego, co wiem, nie były zrobione badania geologiczne w celu wyjaśnienia tej całej sprawy.

À propos sensacyjnych wiadomości. W tunelach Bergkristall odnotowano podwyższone promieniowanie, dlatego udostępniono tylko jeden. Przyjmuje się, że radiacja jest naturalna, ale niekiedy pojawiają się plotki o niemieckich badaniach jądrowych. Czy w czasie wojny więźniowie mówili coś o innych zastosowaniach tych tuneli?

Kilka lat temu reporterzy dowiedzieli się, że pracowałem w Bergkristall. Przyjechała do mnie specjalna ekipa złożona także z Austriaków. Wypytywali mnie na ten temat. Widziałem tylko to, o czym już powiedziałem, że obok istniejących tuneli produkcyjnych drążone były inne. Nie wiem, w jakim celu je budowano. Jednemu z redaktorów odpowiedziałem, że z tej sprawy zrobiła się sensacja prasowa. Cóż, jeżeli możemy latać na Księżyc i wracać, to co za problem wykonać urządzenia, które zbadają ten teren?

Rozmawiał Maciej Foks

[Zapraszamy do lektury ostatniej części rozmowy](#)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Rozmowa

Powiązane wiadomości





Pawiak był przedSIONKIEM kacetu - ze Stanisławem Zalewskim, byłym więźniem KL Auschwitz i obozów systemu Mauthausen rozmawia Maciej Foks (cz. 1)



Do dziś mam dylemat moralny - ze Stanisławem Zalewskim, byłym więźniem KL Auschwitz i obozów systemu Mauthausen rozmawia Maciej Foks (cz. 2)